

cji. W tej sytuacji Plan Kohla niebywale podniósł autorytet rządu bońskiego i zbliżył go do społeczeństwa wschodnioniemieckiego, które otrzymało w końcu od dawien dawna oczekiwany program działania. Nie ułatwiało to położenia zarówno rządu, jak i opozycji w NRD. Kohl wyjął óm z rąk inicjatywę i postawił przed faktem dokonanym.

Plan Kohla zaskoczył państwa europejskie, Stany Zjednoczone i Związek Radziecki. Fakt że nie był on skonsultowany z sojusznikami świadczył, iż polityka zachodnioniemiecka, niewątpliwie zainspirowana oddolną, śmiałą presją społeczeństwa eneradowskiego, nabrała niezwyklej pewności, stała się nieomal ryzykancka. Wszystko wskazywało na to, że inicjatywa Kohla nie była przygotowana dyplomatycznie i dopiero po fackie minister Genscher odbył serię podróży w celu wyjaśnienia zamiarów Bonn. Sposób przedstawienia planu stał się pierwszym powodem zaniepokojenia na Wschodzie i Zachodzie; RFN zachowała się jak państwo w pełni wyemancypowane. Sojusznicy zachodni byli tym poirytowani. W konsekwencji, po raz pierwszy w powojennej historii, krytyczne uwagi na temat postępowania Bonn, jakie wypowiadano w Moskwie niewiele się różniły od mniej lub bardziej oficjalnych komentarzy w Waszyngtonie, Londynie i Paryżu. Warto podkreślić, że jak nigdy dotąd, państwa europejskie, Stany Zjednoczone i Związek Radziecki w zgodny sposób zwróciły RFN uwagę na konieczność bezwarunkowego uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Wielkie mocarstwa w zasadzie pogodziły się z perspektywą rychłego zjednoczenia Niemiec. Pierwsze reakcje Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego, Francji i W. Brytanii miały charakter obronny: zaakceptowano prawo Niemców do samostanowienia, ale wysunięto szereg zastrzeżeń, które miały spowolnić jego wcielenie w życie. Jednocześnie nastąpiło uruchomienie innych, bardzo znamienitych procesów: 11 grudnia 1989 r. doszło do demonstracyjnego spotkania ambasadorów czterech mocarstw; zintensyfikowano prace nad nowym ładem europejskim, co znalazło wyraz m.in. w zaakceptowaniu radzieckiej propozycji zwołania specjalnego szczytu państw-sygnatariuszy Aktu Końcowego; przyspieszono prace nad wzmocnieniem Europejskiej Wspólnoty i otwarciem jej na Wschód; ożyła idea przemodelowania sojuszu atlantyckiego i nadania mu charakteru głównie politycznego. W praktyce mocarstwa pozostawiły NRD i RFN swobodę w ułożeniu stosunków gospodarczych, natomiast w odniesieniu do miejsca Niemiec w systemie międzynarodowym zarysowały się dwa konkurencyjne rozwiązania: USA widziały przyszłe Niemcy w ramach wspólnoty atlantyckiej i europejskiej; ZSRR podał to w wątpliwość, ostrożnie sugerował neutralizację, przede wszystkim zaś wypracowanie nowego systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Zbigniew Mazur

(styczeń 1990 r.)

#### SPD WOBEC ZJEDNOCZENIA NIEMIEC

Do końca lat pięćdziesiątych socjaldemokraci uważali, że zjednoczenie Niemiec jest najważniejszym i najpilniejszym zadaniem politycznym RFN i że należy tego dokonać za wszelką cenę. W okresie tym SPD występowała dość zdecydowanie przeciwko polityce rządu zmierzającej do integracji Europy Zachodniej. Ścisłe powiązanie RFN z Zachodem uważano w partii za sprzeczne z in-

tereselem niemieckim i określano mianem zdrady narodowej. Jednocześnie przywódcy partii byli już od końca wojny świadomi trudności związanych z praktyczną realizacją tego postulatu. W wielu wypowiedziach podkreślano, że rozwiązanie kwestii niemieckiej zależne jest od polityki państw koalicji antyhitlerowskiej, a zwłaszcza wskazywano na rolę Związku Radzieckiego. Stąd też w espedowskich planach zjednoczeniowych z lat pięćdziesiątych ważną rolę odgrywała stworzona przez przewodniczącego partii Kurta Schumachera w latach 1946-1947 koncepcja „ekonomicznego magnetyzmu Zachodu”. Zakładała ona, że jeśli nawet — wobec rozpadu koalicji antyhitlerowskiej i występujących w jej ramach rozbieżności odnośnie do przyszłości Niemiec — będzie musiało powstać tymczasowe, prowizoryczne państwo zachodniemieckie, to powinno ono ze względu na swoją politykę i swój status ekonomiczny wytwarzać swoisty magnetyzm, który przyciągałby do niego mieszkańców innych części Niemiec<sup>1</sup>.

Pierwsza zmiana koncepcji nastąpiła po zjeździe godesberskim partii w 1959 r. SPD zrezygnowała wówczas z dążenia do natychmiastowego zjednoczenia Niemiec i zaakceptowała orientację zachodnią RFN, której rzecznikami były partie chadeckie. Krok ten stał się punktem wyjścia do dalszych przemian, polegających m.in. na włączeniu projektu polityki ogólnoniemieckiej do szerszej koncepcji stosunków RFN z krajami Europy Wschodniej. W połowie lat sześćdziesiątych zaczęły kształtować się zręby espedowskiej *Ostpolitik*, postulującej dokonanie przez Republikę Federalną pewnego zwrotu ku Wschodowi i normalizację jej stosunków z państwami Europy Środkowo-Wschodniej, w tym także z NRD. Podstawą polityki ogólnoniemieckiej stała się sformułowana przez Egona Bahra koncepcja „zmiany przez zbliżenie”, zakładająca rozszerzenie stosunków RFN z drugim państwem niemieckim, a zwłaszcza rozbudowanie kontaktów międzyludzkich. Celem dalekosiężnym polityki opartej na tej koncepcji była zmiana sytuacji na kontynencie europejskim, mogąca w przyszłości umożliwić zjednoczenie Niemiec.

W drugiej połowie lat sześćdziesiątych założenia polityki wschodniej SPD rozszerzył Willy Brandt, pełniący wówczas funkcję ministra w rządzie wielkiej koalicji. Wystąpił on z koncepcją „europejskiego ładu pokojowego”. Droga do tego ładu wieść miała poprzez zbliżenie RFN i NRD, współpracę między EWG i RWPG oraz respektowanie praw człowieka w obu częściach Europy.

Program polityki wschodniej przyczynił się w znacznym stopniu do przejścia przez SPD władzy w Republice Federalnej, a jego realizacja przyniosła wiele sukcesów. Doprowadziła ona nie tylko do zbliżenia z NRD i innymi państwami socjalistycznymi, ale wpłynęła również na wzrost znaczenia politycznego RFN w świecie. W SPD nie przywiązywano wówczas większej wagi do faktu, że zasięg i granice tzw. normalizacji wytyczały *de facto* państwa układu warszawskiego, co sprawiało, że kontakty międzyludzkie, będące ważną częścią koncepcji Bahra, ograniczone zostały do minimum.

Kryzys polityki odprężeniowej i narastanie konfliktu Wschód-Zachód na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych pociągnęły za sobą osłabienie wiarygodności socjaldemokratycznej polityki wschodniej. Zwłaszcza wydarzenia w Polsce sygnalizowały to, co z całą ostrością ujawniło się w końcu lat osiemdziesiątych — krótkowzroczność polityki normalizacji realizowanej wyłącznie na płaszczyźnie rządowej. Fakt ten w połączeniu z porażką socjaldemokratycznej polityki gospodarczej i finansowej doprowadził do upadku rządu Helmuta Schmidta i przejścia w 1982 r. władzy przez partie chadeckie.

<sup>1</sup> Szerzej na ten temat zob.: R. Herbek, *Die SPD, Deutschland und Europa*, Bonn 1972, ss. 23-31.

Nowy rząd CDU/CSU-FDP kontynuował w zasadzie espedowską politykę wschodnią. Zmiany ograniczono do niewielkich przesunięć akcentów, zwłaszcza do pewnego zdystansowania się od władz państw socjalistycznych. Znajdująca się w głębokim kryzysie i poszukująca tożsamości w zmienionych warunkach i w nowej roli opozycyjna SPD podjęła raz jeszcze próbę wypracowania własnej, konkurencyjnej wobec CDU/CSU koncepcji polityki ogólnoniemieckiej i wschodniej.

\* \* \*

Na kształt nowej koncepcji wpłynęła w znacznym stopniu atmosfera polityczna panująca w całej Europie w latach osiemdziesiątych, a zwłaszcza tocząca się dyskusja o potrzebie stworzenia nowego ładu na naszym kontynencie i budowie „wspólnego europejskiego domu”. Punktem wyjścia rozważań prowadzonych w SPD stało się przekonanie o sprzeczności dwu podstawowych celów politycznych RFN: dążenia do integracji Europy i usiłowań zmierzających do zjednoczenia Niemiec. Zdecydowana większość socjaldemokratów opowiedziała się przy tym po stronie zjednoczenia Europy. Symptomatyczne są zdania napisane przez E. Bahr:

„Rozważania na temat własnego kraju trzeba zacząć od uświadomienia sobie tego, jak jesteśmy mali, słabi i mało ważni. Jakie znaczenie w obliczu większych problemów może mieć fakt, że jesteśmy podzieleni. Powiększająca się dziura ozonowa czy też efekt cieplarniany bardziej nas niepokoją niż fakt podziału. I słusznie, gdyż stamtąd grozi rosnące niebezpieczeństwo, natomiast ze strony Niemiec nie grozi już żadne niebezpieczeństwo”<sup>2</sup>.

Przekonanie o istnieniu sprzeczności między jednością Niemiec i jednością Europy prowadziło socjaldemokratów zachodnioniemieckich do wniosku, że tych dwu problemów nie należy łączyć ze sobą. Zwłaszcza E. Bahr podkreślał, że ten, kto w czasie procesu rozbrojeniowego i w chwili budowy domu europejskiego wystąpi z kwestią niemiecką, ten zaszkodzi Europie.

Jeszcze w pierwszej połowie 1989 r. w SPD krytykowano koncepcję chadecką, zakładającą komplementarność jedności niemieckiej i jedności europejskiej oraz słowa kanclerza Helmuta Kohla o możliwości zjednoczenia Niemiec „pod dachem europejskim”. Uważano, że są to nierealistyczne mrzonki. W takim duchu wypowiedziała się m.in. Marion Dönhoff, znana dziennikarka związana z SPD. Uznała ona jednocześnie, że jedyny realistyczny scenariusz rozwiązania problemu niemieckiego zakłada daleko idące zbliżenie między Wschodem i Zachodem oraz między dwoma państwami niemieckimi. „Model taki uznaje za punkt wyjścia istnienie dwu państw niemieckich, a nie jednej Rzeszy Niemieckiej, która wywołuje tylko strach na Wschodzie i na Zachodzie i której utworzenie natrafia na zaciekły opór”<sup>3</sup>.

Propozycja rezygnacji z konstytucyjnego nakazu zjednoczeniowego i ostatecznej akceptacji istniejących w Europie granic (w tym także granicy między RFN i NRD) pojawiała się w latach 1987-1989 w wypowiedziach wielu czołowych polityków SPD i związanych z tą partią intelektualistów. Potrzeba akceptacji istniejącego *status quo* uzasadnianą była bardzo różnie. Sięgano do argumentów historycznych i socjologicznych, moralnych i politycznych. Wskazywano przy tym, że celem polityki ogólnoniemieckiej socjaldemokratów powinno stać się takie ułożenie stosunków między RFN i NRD, by dzieląca te państwa granica stała się sym-

<sup>2</sup> „Frankfurter Rundschau” nr 290 z 13 XII 1988.

<sup>3</sup> „Die Zeit” nr 4/1989, s. 1.

bolem wspólnego bezpieczeństwa, wszechstronnej współpracy i partnerstwa. Uważano, że w warunkach przemian dokonujących się w całej Europie naród niemiecki, żyjący w dwu państwach, mógłby stać się narodem najbardziej nowoczesnym i europejskim, gdyż jako pierwszy zostałby zmuszony do zastąpienia przestarzałych zasad państwa narodowego innymi formami współpracy ogólnoeuropejskiej.

Forsowana przez SPD koncepcja polityki ogólnoniemieckiej zakładała szczególne znaczenie stosunków między NRD i RFN. Obydwa państwa niemieckie miały stać się awangardą idei wspólnego bezpieczeństwa europejskiego. Ich wzajemne stosunki służyć miały jako wzorzec dla państw o różnych ustrojach, a zwłaszcza dla kontaktów pomiędzy socjaldemokratami i komunistami. W SPD podkreślano przy tym, że to, iż najbliższym partnerem RFN ma się stać drugie państwo niemieckie, jest swoistym przypadkiem. Zapewniano, że dialog z NRD nie ma być podejmowany z uwagi na dążenie do rozwiązania problemu niemieckiego czy zachowania jedności narodowej. Przyczyną bliskich stosunków RFN i NRD miały być raczej pewne cechy wspólne dla obu państw niemieckich, ułatwiające porozumienie i znalezienie *modus vivendi*. Za jedną z takich cech uznano wspólną historię, wspólny dług wobec świata, niosący potrzebę działań na rzecz pojednania, porozumienia i utrwalenia pokoju. Inną cechą było posługiwanie się tym samym językiem, co ułatwiać miało proces porozumienia i umożliwiać konkretyzację szeregu pojęć, różnie rozumianych w każdym z systemów politycznych; na trzecim miejscu wymieniano położenie geopolityczne obu państw niemieckich, po obu stronach granicy przebiegającej między Wschodem i Zachodem, w miejscu, które w przypadku konfliktu byłoby szczególnie narażone na atak<sup>4</sup>.

Założenie o nadaniu wyjątkowej rangi stosunkom z NRD nie miało wyłącznie charakteru teoretycznego. Było ono jednak realizowane przez socjaldemokratów zgodnie z receptą z lat siedemdziesiątych, tj. na płaszczyźnie zarządów partyjnych SPD i wschodnioniemieckiej SED. Regularnie odbywały się dwustronne posiedzenia, podczas których dyskutowano nad różnorodnymi problemami dotyczącymi konfliktu Wschód-Zachód. W dniu 27 sierpnia 1987 r. w obydwu państwach niemieckich opublikowany został wspólny dokument wypracowany przez komisję ideologiczną przy Zarządzie SPD i Akademię Nauk Społecznych przy KC SED. Dokument ten, mający w założeniu jego twórców wytyczyć ramy między Wschodem i Zachodem, przedstawiał najważniejsze cele stojące przed ludzkością, ustalał zasady współistnienia państw o różnych ustrojach oraz metody prowadzenia i rozwiązywania konfliktów.

Przedstawiona w ogólnym zarysie espedowska koncepcja polityki ogólnoniemieckiej z lat osiemdziesiątych oraz towarzysząca jej konkretna działalność opierały się w głównej mierze na przekonaniu o niezmienności sytuacji politycznej w Europie. Tej wiary w stabilność ładu europejskiego i niezmiennosc systemu politycznego w NRD nie zachwiały w SPD ani hasła radzieckiej *pierestrojki*, ani też przemiany zachodzące w Polsce i na Węgrzech. Nie podważyły jej także wyraźne już symptomy kryzysu państwa wschodnioniemieckiego. Nawet ci, którzy domagali się od władz ernerdowskich rozpoczęcia procesu reform, nie wierzyli w gruncie rzeczy w możliwość daleko idących zmian.

\* \* \*

<sup>4</sup> T. Meyer, *Ein neuer Rahmen für den Ost-West-Dialog. Das gemeinsame Grundsatzpapier von SED und SPD. Kein nationales Memorandum*. „Die Neue Gesellschaft/Frankfurter Hefte” nr 10/1987, s. 871.

Wydarzenia, jakie miały miejsce w NRD w drugiej połowie 1989 r., tj. *exodus* jej obywateli do Republiki Federalnej Niemiec, a następnie otwarcie granic i zapowiedź generalnej przebudowy systemu politycznego i ekonomicznego, a wreszcie pojawiające się coraz częściej podczas demonstracji ulicznych hasła domagające się zjednoczenia Niemiec, wywołały ogromny entuzjazm, ale i pewną konsternację w całej RFN. Szczególnym zaskoczeniem były one — jak się wydaje — dla *SPD*, której koncepcja polityki ogólnoniemieckiej zupełnie nie przewidywała takiego rozwoju wypadków. Większość polityków tej partii podkreślała 'wprawdzie już od pierwszych dni swoje zadowolenie z faktu, że problem zjednoczenia Niemiec znalazł się znów w centrum uwagi. Jednocześnie nie mogli oni jednak nie zdawać sobie sprawy z całkowitego fiaska socjaldemokratycznej koncepcji polityki ogólnoniemieckiej z lat osiemdziesiątych.

W obliczu poniesionej porażki i zmienionych diametralnie warunków frakcja parlamentarna *SPD* zdecydowała się w dniu 28 listopada 1989 r. poprzeć dziesięciopunktowy program zjednoczenia Niemiec przedstawiony przez kanclerza Kohla. Program ten oparty został na założeniach najnowszej chadeckiej polityki zagranicznej i ogólnoniemieckiej i był w gruncie rzeczy rozwinięciem socjaldemokratycznej *Ostpolitik* z lat sześćdziesiątych.

Decyzja poparcia programu Kohla, podjęta przez posłów z *SPD* powitana została z uznaniem przez prawicę polityczną. Pisano o odnalezionej przez socjaldemokratów wielkości i ich odwadze politycznej, polegającej na odrzuceniu linii politycznej zmierzającej coraz wyraźniej do ostatecznego uznania podziału Niemiec i akceptacji programu, który powstał bez ich udziału<sup>5</sup>. Jednocześnie nie brakowało jednak głosów krytykujących czy wręcz ośmieszających dotychczasową linię polityczną *SPD*. Szczególnie krytycznie oceniano bliskie kontakty socjaldemokratów z kierownictwem wschodnioniemieckiej *SED*, a zwłaszcza fakt uchwalenia latem 1987 r. wspólnego dokumentu, czyniącego — jak podkreślano — *SED* pełnoprawnym partnerem socjaldemokratów. Nawiązując do nazwy koncepcji E. Bahra „zmiana przez zbliżenie”, sekretarz generalny *CDU* Volker Rühle określił kontakty *SPD* z komunistami wschodnioniemieckimi mianem „zmiany przez spoufalenie”.

W obronie ówczesnej inicjatywy *SPD* wystąpił jeden z głównych realizatorów espedowskiej polityki ogólnoniemieckiej lat osiemdziesiątych, zarazem współautor krytykowanego wspólnego dokumentu *SPD* i *SED*, Erhard Eppler. Wyjaśnił on, że prawdą jest to, co zarzucają krytycy: wspólny dokument dotyczący zasadniczych problemów społecznych i politycznych oznaczał faktyczne uznanie *SED* za pełnoprawnego partnera do rozmów z zachodnimi socjaldemokratami. Jednocześnie Eppler przypomniał, że w 1987 r. socjaldemokraci nie byli w RFN osamotnieni w działaniach legitymizujących kierownictwo NRD i że w kilka dni po opublikowaniu dokumentu Erich Honecker był oficjalnie przyjmowany jako pierwszy przywódca partii i państwa wschodnioniemieckiego przez kanclerza Kohla.

Eppler wskazał również na pomijane przez krytyków pozytywne rezultaty, jakie przyniosło opublikowanie kwestionowanego dokumentu na łamach organu *SED* „*Neues Deutschland*”. Wywołał on ożywioną dyskusję w całej NRD, stał się argumentem dla zwolenników reform społecznych i politycznych oraz afrontem dla tzw. betonu partyjnego. W ocenie polityka *SPD* dokument ten miał stać się swojego rodzaju pułapką zastawioną na zachowawczo nastawione kierownictwo NRD. Wydawało się bowiem jasnym, że jeśli ktoś rozmawia z socjaldemokratami o zasadach politycznych, musi też chcieć mówić z własnym społeczeństwem o plura-

<sup>5</sup> „*Rheinischer Merkur/Christ und Welt*” nr 48/1989, s. 1.

lizmie, prawach człowieka i wolności. Eppler podkreślił również, że w końcu 1989 r. wspólny dokument traktowany być może jako swego rodzaju szansa dla kierownictwa NRD. Jej wykorzystanie miało polegać na poważnym potraktowaniu treści dokumentu i zastosowaniu jego założeń w polityce wewnętrznej. Następstwem byłoby podjęcie dialogu ze społeczeństwem i przeprowadzenie reform. Takie pociągnięcie — zdaniem Epplera — dałoby *SED* szansę na pokierowanie przełomem politycznym i utrzymanie się przy władzy<sup>6</sup>.

Ostatni z przytoczonych argumentów potwierdzał raczej zarzut, że głównym rezultatem polityki ogólnoniemieckiej *SPD* było utrwalanie sytuacji politycznej w NRD. Takie właśnie nastawienie *SPD* potwierdza m.in. stosunek jej kierownictwa do zwolenników partii socjaldemokratycznej w NRD. Jeszcze jesienią 1989 r. zarząd zachodnoniemieckiej *SPD* był przeciwny powstaniu podobnej partii w NRD, albowiem fakt taki mógłby bardzo skomplikować rozmowy z władzami *SED*<sup>7</sup>.

\* \* \*

Powstanie nowych warunków i nagła konieczność dokonania istotnej zmiany polityki ogólnoniemieckiej postawiły socjaldemokratów w dosyć kłopotliwej sytuacji. W wypowiedziach czołowych polityków tej partii na temat jedności niemieckiej uwidoczniły się dosyć wyraźne sprzeczności. Dotyczyły one zwłaszcza problemu zjednoczenia.

Głównym rzecznikiem jedności niemieckiej stał się w *SPD* jej honorowy przewodniczący, wieloletni szef i były kanclerz Willy Brandt. Polityk ten przyznał przy tym otwarcie, że uważał dotąd zjednoczenie Niemiec za niemożliwe. Dlatego też sytuację powstałą po 9 listopada 1989 r. uznał za szansę na realizację celu politycznego, w który nie wierzył, i który uważał za złudzenie wielu Niemców<sup>8</sup>.

Przemówienie Brandta, wygłoszone podczas zjazdu *SPD* w Berlinie Zachodnim w grudniu 1989 r., zaskoczyło wielu swym radykalizmem. Jego wypowiedzi kwestionujące sens moralny podziału Niemiec i nawołujące do jak najszybszego odzyskania jedności wzbudziły dyskusję także w *SPD*. W wielu komentarzach prasowych przytaczano zdanie Brandta, że:

„Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych — 45 lat od zakończenia wojny — nie istnieją już kategorie zwycięzców i zwyciężonych. Młodzi Niemcy chcą pokoju i wolności, tak jak młodzież w innych krajach (...) Nawet w elka wina jakiegoś narodu nie może zostać zamazana wskutek zarządzanego bezterminowo podziału”.

Brandt nie zawahał się nawet pójść dalej, niż uczynił to Kohl w swoim programie i zasygnalizował, że odzyskiwanie przez Niemców jedności może — jego zdaniem — wyprzedzić proces zjednoczenia się Europy. Znamienne jest zdanie pochodzące z tego samego zachodniobermberskiego zjazdu *SPD*: „Nigdzie nie napisano, że Niemcy muszą stać na bocznym torze do czasu, aż na dworzec wjedzie kiedyś pociąg ogólnoeuropejski”<sup>9</sup>.

Przeżywający niezwykle wprost renesans popularności (zarówno w RFN, jak i w NRD) W. Brandt uznał także, że w zmienionych warunkach politycznych jego partia nie powinna już prowadzić rozmów z przedstawicielami *SED*, nawet ze

<sup>6</sup> „Die Zeit” nr 48/1989, s. 10.

<sup>7</sup> „Die Zeit” nr 4/1990, s. 1.

<sup>8</sup> „Die Zeit” nr 5/1990, s. 2.

<sup>9</sup> „Die Zeit” nr 52/1989, s. 7.

zwolennikami linii reformatorskiej, jak np. Hans Modrow czy Wolfgang Berghofer. Nie przekonały go argumenty przytaczane przez bardziej umiarkowanych przedstawicieli własnej partii, że reformatorzy partyjni w NRD potrzebują pomocy i zasługują na nią. Krytycy linii politycznej Brandta podkreślali przede wszystkim, że odmowa udzielenia reformatorom w *SED* choćby wsparcia moralnego prowadzić może do kolejnej destabilizacji układu sił politycznych w NRD, a to mogłoby tylko utrudnić zbliżenie niemiecko-niemieckie i zjednoczenie.

Inne stanowisko wobec zjednoczenia Niemiec zajął wiceprzewodniczący *SPD* i jej kandydat do stanowiska kanclerza w najbliższych wyborach — Oskar Lafontaine. W swych wypowiedziach, które budziły niekiedy zakłopotanie w zarządzie *SPD*, podkreślał on, że należy do partii wolnościowej, a nie narodowej. Oznacza to, że wolność, samostanowienie i dobrobyt materialny powinny — zdaniem tego polityka — posiadać dla socjaldemokratów znaczenie priorytetowe. Sprawą drugorzędną jest natomiast wybór konkretnej konstrukcji prawnej, w ramach której ludzie będą kiedyś żyli. Dlatego też Lafontaine wyjaśniał przy różnych okazjach, że spory toczące się wokół formalności związanych z jednoczeniem się Niemiec są w jego odczuciu mniej ważne od problemów, wobec których stają na co dzień Niemcy w obu państwach.

„Myślę zawsze o poszczególnych ludziach i twierdzę, iż chodzi o to, by osiągnąć więcej samostanowienia, wolności i dobrobytu materialnego dla ludzi. Wtedy będzie mniej ważne z jakimi numerami rejestracyjnymi będą jeździć na urlop do Hiszpanii”<sup>10</sup>.

Lafontaine bardzo krytycznie ocenił program Kohla. Zaproponował swojej partii, żeby zamiast prowadzić — jak to określił — „abstrakcyjne debaty” wokół tego dokumentu, podjęła ona konkretne starania o uzyskanie dla NRD natychmiastowej i bezwarunkowej pomocy finansowej. Jednocześnie polityk ten występował w obronie interesów obywateli RFN, nawołując do zatamowania fali uchodźców z NRD. Wskazywał on na następstwa, jakie masowe ucieczki wywołują nie tylko w państwie wschodniemieckim, ale również na zachodniemieckim rynku pracy i rynku mieszkaniowym.

Zapytany bezpośrednio o stosunek do zjednoczenia Niemiec, Lafontaine wyjaśnił, że jego zdaniem nie można w krótkim czasie, w zależności od koniunktury zmieniać długofalowych celów politycznych; ponieważ zaś długofalowym celem *SPD* jest utworzenie Stanów Zjednoczonych Europy, to właśnie to zadanie powinno określać kierunki i możliwości polityki ogólnoniemieckiej. Polityk ten zaakcentował przy tym, że w przyszłej, zjednoczonej Europie znajdzie się miejsce zarówno dla RFN, jak i NRD. Jeśli chodzi o formę tego związku państw, to można sobie wyobrazić wiele różnych rozwiązań; nie one jednak będą decydować o stabilności nowego ładu, ale to, jak będzie się powodzić poszczególnym ludziom<sup>11</sup>.

Mimo występujących między nimi dosyć wyraźnych rozbieżności, zarówno W. Brandt, jak i O. Lafontaine stali się w początku 1990 r. najpopularniejszymi politykami w *SPD*, a wypowiedzi każdego z nich traktowane były jako swoiste „wizytówki” partii. Paradoksem jest przy tym, że poglądy żadnego z nich nie zdobyły sobie zdecydowanego poparcia w partii. *SPD* wydaje się być rozbita i dosyć niezdecydowana. Rozdarcie spowodowane jest nie tylko koniecznością dokonania wyboru między argumentacją narodową Brandta a wartościami postnacjonalistycznymi i pragmatyzmem Lafontaine'a. Przyczyną rozbitcia wydają się być także

<sup>10</sup> „Süddeutsche Zeitung” nr 231 z 7/8 X 1989.

<sup>11</sup> Tamże.

podejmowane przez wielu czołowych polityków *SPD* próby obrony niektórych elementów dotychczasowej koncepcji polityki ogólnoniemieckiej, jej dostosowania do zmienionych warunków. W wielu wypowiedziach szczególnie nacisk kładzie się na te elementy sytuacji politycznej, które nie zostały lub zostały tylko pobieżnie uwzględnione w programie Kohla.

Wielu politykom socjaldemokratycznym trudno było rozstać się z myślą o utrzymaniu dwupaństwowości Niemiec. Podkreślali oni zwłaszcza, że NRD nie może zostać w żadnym wypadku wchłonięta przez drugie, większe i silniejsze gospodarczo państwo niemieckie. Stąd też ostateczna decyzja o ewentualnym zjednoczeniu miała — zdaniem takich polityków, jak H. Schmidt czy Peter Glotz — zostać podjęta przez obywateli NRD. Niektóre wypowiedzi świadczą nawet o tym, że zjednoczenie traktowane jest w części *SPD* jako pewne zło, rozwiązanie, które należy zastosować tylko w ostateczności.

Taką właśnie wymowę mają choćby rozważania E. Epplera o możliwości „uratowania” NRD. Polityk ten uznał już w listopadzie 1989 r., że utrzymanie NRD nie będzie zadaniem łatwym, zwłaszcza wobec narastania w tym państwie nastrojów prozjednoczeniowych. Jego przetrwanie będzie możliwe tylko wówczas, gdy państwo to potrafi odnaleźć dla siebie jakąś szczególną funkcję, która różniłaby je wyraźnie od Republiki Federalnej Niemiec. Co więcej, funkcja ta musiałaby znaleźć uznanie mieszkańców NRD oraz akceptację innych Europejczyków. Takie właśnie zadanie mógłby — zdaniem Epplera — wypełnić „eksperyment poststalinowskiego demokratycznego socjalizmu w środkowoeuropejskim państwie uprzemysłowionym”. Eksperyment taki mógłby, w ocenie polityka *SPD*, prowadzić do realizacji postulatu wysuwanego przez niektóre grupy opozycyjne w NRD, a mianowicie do budowy ekologiczno-socjalistycznej gospodarki rynkowej<sup>12</sup>.

\* \* \*

Niezależnie od stosunku poszczególnych polityków do zjednoczenia wiele miejsca zajęły w *SPD* rozważania na temat kształtu politycznego przyszłych Niemiec. W prowadzonej dyskusji socjaldemokraci przypisywali duże znaczenie międzynarodowym uwarunkowaniom ewentualnego zjednoczenia. Decydująca rola przypadała w tym względzie podnoszonym już wcześniej zastrzeżeniom o sprzeczności dwu celów: zjednoczenia Europy (zwłaszcza integracji zachodnioeuropejskiej) i zjednoczenia Niemiec. Właściwie wszyscy liczący się politycy *SPD* wskazywali na fakt, że Republika Federalna Niemiec jest integralną częścią Europy Zachodniej i musi nią nadal pozostać, nawet jeśli związek ten oddali moment ewentualnego zjednoczenia Niemiec. Przyczyną nienaruszalności istniejących powiązań jest nie tylko konieczność utrzymania przez RFN wiarygodności wobec sojuszników zachodnich, ale także fakt, że próba rozerwania istniejącej już sieci powiązań gospodarczych spowodowałaby ogromne, niemożliwe do przewidzenia straty ekonomiczne.

W *SPD* wskazywano także na poważne bariery ekonomiczne, polityczne i militarne utrudniające zjednoczenie. Wynikają one z nierównego poziomu gospodarczego obu państw niemieckich oraz z ich przynależności do dwu przeciwstawnych bloków militarnych i politycznych. Podkreślano zwłaszcza, że absurdem byłoby tworzenie wspólnego państwa niemieckiego, którego części byłyby związane z wrogimi wobec siebie sojuszami polityczno-militarnymi, gdyż — jak stwierdził P. Glotz — „twór taki byłby jakimś monstrum, porównywalnym z Rzeszą Nie-

<sup>12</sup> „Die Zeit” nr 48/1989, s. 10.



miecką po 1648 r.”<sup>13</sup> Pogląd ten podzielił także W. Brandt, stwierdzając, że „Niemcy nie mogą należeć do dwu sojuszy”. Uznał on przy tym, że dopiero przebudowa NATO i Układu Warszawskiego, ich przekształcenie w „instrumenty kontroli i bezpieczeństwa” mogłyby stworzyć nowe możliwości zjednoczenia Niemiec<sup>14</sup>. Nie trudno przy tym zauważyć, że ta wypowiedź Brandta pozostaje w sprzeczności z poglądami, jakie przedstawił podczas zachodniobierlińskiego zjazdu SPD. Wyjaśnić jednak trzeba, że labilność poglądów i brak konsekwencji w przedstawianiu kwestii niemieckiej stały się w 1990 r. charakterystyczne dla wielu polityków niemieckich. Zmienność ta jest przede wszystkim wynikiem dosyć gwałtownych zmian sytuacji politycznej w NRD oraz następstwem zmian nastrojów społecznych w obu państwach niemieckich. Nie bez znaczenia są także bardzo liczne wypowiedzi na tematy niemieckie pochodzące z zagranicy.

Dalej niż W. Brandt posunął się P. Glotz, który uznał, że niezbędnym warunkiem zjednoczenia Niemiec jest opracowanie nowej politycznej koncepcji przyszłej, zjednoczonej Europy. Jego zdaniem oczywiste jest, że proces zjednoczenia przebiegać będzie stopniowo, poprzez tworzenie odrębnych konfederacji, związków i państw wielonarodowościowych. Powinno temu towarzyszyć stopniowe wycofywanie się USA i ZSRR z odpowiedzialności europejskiej i — co za tym idzie — powolne rozwiązywanie się bloków. Glotz podkreślił przy tym, że jest to proces skomplikowany i długotrwały, który mógłby zostać niepotrzebnie obciążony (a nawet zatrzymany) przez zbyt pochopne decyzje, jak np. natychmiastowe zjednoczenie Niemiec<sup>15</sup>.

Również w innych wypowiedziach podkreślano zależność konkretnych kroków, zmierzających do zjednoczenia od postępu w budowie nowego ładu europejskiego. Ich autorzy zwracali uwagę na międzynarodowe aspekty procesu odzyskiwania przez Niemców jedności państwowej, a zwłaszcza na konieczność uwzględnienia stosunku Związku Radzieckiego, Polski i Francji do ewentualnego zjednoczenia Niemiec. Szczególnie ważne znaczenie przypisywano bliskim stosunkom Niemców ze Związkiem Radzieckim. O ich wadze pisał na łamach „Die Neue Gesellschaft/Frankfurter Hefte” Rudolf Hilf: „(...) bez zgody radzieckiej nic nie da się na trwałe zmienić i (...) w takim procesie tworzenia nowego bezpieczeństwa i kooperacji w środku Europy należy wciąż na nowo sondować i ustalać granice radzieckiej akceptacji”<sup>16</sup>. Ten sam autor podkreślił również, że ogromnym niebezpieczeństwem dla przyszłości Niemiec byłoby wywołanie w ZSRR poczucia zagrożenia wskutek przemian zachodzących w Europie Środkowej.

Interesujące uwagi na temat przyszłości Niemiec przedstawił były socjaldemokratyczny kanclerz RFN Helmut Schmidt. W imię zabezpieczenia interesów wszystkich Europejczyków opowiedział się on przeciwko szybkiemu rozwiązaniu bloków wojskowych i przeciwko jakiegokolwiek formie neutralizacji Niemiec. Schmidt uznał nawet, że zagadnienia te nie powinny być do końca XX w. w ogóle przedmiotem dyskusji. Stąd też w przypadku stopniowego tworzenia konfederacji państw niemieckich celowym byłoby — zdaniem tego polityka — wprowadzenie specjalnego statusu dla obszaru NRD, zapewniającego na pewien jeszcze czas obecność wojsk radzieckich.<sup>17</sup>

<sup>13</sup> „Rheinischer Merkur/Christ und Welt” nr 48/1989, s. 4.

<sup>14</sup> „Die Zeit” nr 5/1990, s. 2.

<sup>15</sup> „Rheinischer Merkur/Christ und Welt” nr 48/1989, s. 4.

<sup>16</sup> R. Hilf, *Sackgassen und Horizonte. Worin besteht die Deutsche Frage?* „Die Neue Gesellschaft/Frankfurter Hefte” nr 1/1990, s. 50.

<sup>17</sup> „Die Zeit” nr 51/1989, ss. 1-2.

Socjaldemokraci wypowiadali się bardzo ostrożnie na temat formy przyszłego państwa niemieckiego. Było ono na ogół postrzegane w kontekście europejskim jako integralna część przyszłej zjednoczonej Europy. Wielu autorów, takich jak Johannes Rau, H. Schmidt czy Hans-Jochen Vogel mówiło o bliżej nie określonej formie konfederacji. Pojęcie to pojawiło się także w uchwale z zachodnioberlińskiego zjazdu SPD. W podobnym duchu wypowiadał się W. Brandt, który zaproponował utworzenie „związku niemieckiego”. Były kanclerz federalny powiedział, że związek taki mógłby mieć wspólne organa władzy i byłby możliwy nawet w warunkach dalszego istnienia NATO i Układu Warszawskiego. Wspólne zadania mogłyby dotyczyć wielu spraw merytorycznych, „ale nie obrony”; mogłyby też „istnieć o wiele ściślejsze konsultacje w sprawach polityki zagranicznej i polityki bezpieczeństwa”<sup>18</sup>.

Ważne miejsce w wypowiedziach socjaldemokratów na temat przyszłości Niemiec zajęła kwestia granicy na Odrze i Nysie. Wydaje się, że ten właśnie problem, nie wyjaśniony w sposób wystarczający w programie Kohla, dał im najlepsze możliwości znalezienia własnego profilu, a jednocześnie nawiązania do dotychczasowych założeń programowych SPD. Jednoznaczne i ostateczne uznanie polskiej granicy zachodniej przez RFN przedstawiane było w SPD jako ważny warunek uzyskania przez Niemców zgody Europejczyków na zjednoczenie. Temat ten poruszali w swych wypowiedziach tacy politycy jak W. Brandt, H. Schmidt, O. Lafontaine, H.-J. Vogel i inni.

Odpowiedzią SPD na dosyć wykrętne oświadczenia kanclerza Kohla w sprawie uznania granicy na Odrze i Nysie, złożone na przełomie lutego i marca 1990 r. była wizyta W. Brandta na moście granicznym w Słubicach i spotkanie z ludnością polską. Pewnym zaskoczeniem dla polskiej opinii publicznej był przy tym fakt, że partnerem SPD w organizacji tego spotkania była Socjaldemokracja RP uważana w Polsce dosyć powszechnie za spadkobierczynię PZPR.

Dla poparcia tezy o konieczności uznania granicy polsko-niemieckiej przytaczane były różnorodne argumenty. Większość z nich odwoływała się do historii i do aktualnej sytuacji międzynarodowej. Taki właśnie wydźwięk miała wypowiedź Friedhelma Farthmanna (członka zarządu SPD i przewodniczącego frakcji SPD w parlamencie krajowym Nadrenii i Północnej Westfalii), który uznał, że zagwarantowanie przez Niemców bezpieczeństwa i nienaruszalności granic w Europie przyczynić się może do zaaprobowania przez Polaków procesu zjednoczenia NRD i RFN. Wyjaśnił przy tym, że polskie oceny tej kwestii mają — jego zdaniem — decydujące znaczenie w świecie, ponieważ „Polacy najwięcej ucierpieli od Niemców”<sup>19</sup>.

Jeszcze dalej w dążeniu do zaakceptowania terytorialnego *status quo* w Europie posunął się H. Schmidt. Podkreślił on mianowicie, że podtrzymywanie tezy o zjednoczeniu Niemiec w granicach z 1937 r. może w obecnej sytuacji prowadzić do izolacji politycznej RFN, gdyż „nie istnieje w świecie taki naród ani też taki rząd, który uznawałby niemieckie roszczenia terytorialne wobec Polski”<sup>20</sup>.

Pewne znaczenie wydaje się mieć także argument przytoczony przez O. Lafontaine'a, który wyjaśnił, że polityka kwestionująca zachodnią granicę Polski szkodzi siłom reformatorskim w Europie Środkowo-Wschodniej, w tym także w NRD<sup>21</sup>.

\* \* \*

<sup>18</sup> „Die Zeit” nr 5/1990, s. 2.

<sup>19</sup> „Frankfurter Rundschau” nr 238 z 6 IX 1989, s. 2.

<sup>20</sup> „Die Zeit” nr 51/1989, ss. 1-2.

<sup>21</sup> „Süddeutsche Zeitung” nr 231 z 7/8 X 1989, s. 12.

Trudno wyrokować o tym, jaki program wyłoni się ostatecznie z prowadzonej w SPD dyskusji na temat przyszłości Niemiec. Obecna koncepcja polityki ogólnoniemieckiej tej partii jest bowiem dosyć niekonsekwentna i niepełna. Dodać przy tym należy, że nie jest to wyłącznie specyfika partii socjaldemokratycznej. Podobna sytuacja widoczna jest także w innych partiach politycznych RFN.

Dające się zaobserwować od jesieni 1989 r. zmiany w polityce ogólnoniemieckiej SPD polegają przede wszystkim na dosyć ostrożnym odchodzeniu od postulatu utrzymania dwu państw niemieckich i na zmianie koncepcji stosunków z NRD. Pod koniec 1989 r. i w pierwszych miesiącach 1990 r. socjaldemokraci popierali proces odzyskiwania przez Niemców jedności narodowej. Nikt w SPD nie zgłaszał też zasadniczych sprzeciwów wobec zjednoczenia państwowego. Wątpliwości pojawiały się jednak, gdy dyskusja dotyczyła terminu i warunków zjednoczenia oraz znaczenia tego procesu dla polityki SPD.

Dosyć mglisty był obraz przyszłych Niemiec. Pojawiające się w wielu wypowiedziach pojęcia i sformułowania pozwalały jedynie na nakreślenie jego ogólnych konturów. Brakowało natomiast rozwiązań szczegółowych, dotyczących zarówno systemu politycznego przyszłego państwa, jak i określających jego miejsce w Europie.

Pewne kontrowersje budziły również szczegółowe rozwiązania współpracy z NRD. Do wyborów z 18 marca dotyczyły one zwłaszcza stosunku do partii komunistycznej i rządu H. Modrowa. Wątpliwości nie budziła natomiast konieczność udzielenia NRD daleko idącej pomocy gospodarczej.

W rozważaniach o przyszłym programie polityki ogólnoniemieckiej SPD podkreślano konieczność powrotu tej partii do „źródeł”, tj. do koncepcji *Ostpolitik* czy nawet do teorii „ekonomicznego magnetyzmu”<sup>22</sup>. Nietrudno dostrzec, że rozwój sytuacji potwierdził słuszność tych koncepcji. Stąd też odejście SPD od nich uważane jest powszechnie za przyczynę trudności z przystosowaniem się do zmienionej sytuacji.

Nie ulega przy tym wątpliwości, że właśnie program polityki ogólnoniemieckiej może zadecydować o wynikach wyborów parlamentarnych przewidzianych na koniec 1990 r. Niestabilność sytuacji politycznej sprawia, że prawdopodobne wyniki są trudne do przewidzenia. Aż do wyborów parlamentarnych w NRD wielu obserwatorów życia politycznego w Republice Federalnej Niemiec uważało SPD za głównego pretendenta do władzy. Podkreślano, że partia ta dysponuje szeregiem atutów, które mogą przyczynić się do jej ewentualnego sukcesu.

Opinię tę potwierdziły — jak uznano — wyniki wyborów do parlamentu krajowego w Zagłębiu Saary. Pokazały one, że poglądy O. Lafontaine'a, mimo całej swojej kontrowersyjności mogą okazać się atrakcyjne dla wielu Niemców. Jego koncepcja „jedności tworzonej od dołu” — niezależnie od zjednoczenia państwowego, wyprzedzającej jakby to zjednoczenie, a może nawet je zastępującej — znalazła wielu zwolenników w sytuacji narastania w RFN niepokoju spowodowanego nieprzerwanym napływem obywateli NRD i mnożących się obaw przed spadkiem poziomu życia, związanych ze zjednoczeniem.

Za ważny atut uznano także aktualny układ sił politycznych w RFN, zwłaszcza zaś wzrost znaczenia partii republikanów, mogących odebrać głosy CDU/CSU. Istotne znaczenie przypisywano też sporom toczącym się w łonie obecnej koalicji rządzącej, a dotyczącym granicy na Odrze i Nysie. Komentatorzy podkreślali,

<sup>22</sup> Zob.: T. Fichter, *Magnetwirkung*. „Die Neue Gesellschaft/Frankfurter Hefte” nr 1/1990.

że dla dążącej do ostatecznego uznania tej granicy FDP socjaldemokraci stali się ponownie bliżsi niż partie chadeckie. Zrodziło to nawet spekulacje o możliwości zmiany układu koalicyjnego. Argumentem dodatkowym, który pojawił się na początku 1990 r. było powstanie siostrzanej partii SPD w NRD i nawiązanie przez nią bliskiej współpracy z socjaldemokratami zachodnioniemieckimi. Była to pierwsza z nowo powstałych w NRD partii, mogących odwołać się do tradycji niemieckich. Wyniki badań opinii publicznej w NRD wskazywały jeszcze na początku marca, że partia ta cieszy się ogromnym poparciem wśród wschodnich Niemców. Wydawała się ona być centrum grawitacyjnym, przyciągającym zwolenników lewicy politycznej w NRD. Jej dosyć niespodziewana porażka w marcowych wyborach parlamentarnych w NRD wpłynęła również negatywnie na sytuację zachodnioniemieckiej SPD.

Maria Tomczak

#### LOSZY SOCJOLOGÓW POLSKICH W OKRESIE OKUPACJI HITLEROWSKIEJ — CZ. II

Poniższy tekst stanowi uzupełnienie artykułu Elżbiety Rawicz-Oleędzkiej *Polskie instytucje socjologiczne w czasie okupacji* („Przegląd Zachodni” nr 4/1989), który poruszał zagadnienia dotyczące konspiracyjnych instytucji socjologicznych, funkcjonujących w latach okupacji niemieckiej. Przedstawiono w nim prace Polskiego Instytutu Socjologicznego, Instytutów Gospodarstwa Społecznego i Spraw Społecznych oraz działania kompletów socjologicznych w tajnych uczelniach na terenie Warszawy. Artykuł niniejszy stanowi natomiast próbę ukazania losów socjologów polskich w tym okresie — ich przeżyć osobistych, działalności naukowej i związków z tajnymi instytucjami naukowymi. Tekst został podzielony na dwie części. W pierwszej zaprezentowano sylwetki tych uczonych, którzy w latach okupacji związani byli z przedstawionymi przez E. Rawicz-Oleędzką konspiracyjnymi instytucjami socjologicznymi, druga zaś traktuje o tych, którzy z różnych względów w omawianym okresie nie mogli się do prac tych instytucji włączyć.

Zaprezentowano tu sylwetki tylko kilku uczonych, tych przede wszystkim co do których udało się zebrać możliwie pełne dane. Jako materiał źródłowy posłużyły opracowania dotyczące dziejów nauki polskiej w latach 1939-1945, spośród nich zwłaszcza prace Mariana Walczaka *Szkolnictwo wyższe i nauka polska w latach wojny i okupacji 1939-1945*, Władysława Kowalenki *Tajny Uniwersytet Ziemi Zachodnich. Uniwersytet Poznański 1940-1945*, a także artykuły różnych autorów publikowane m.in. w „Przeglądzie Socjologicznym”. W badaniach nad losami socjologów polskich korzystano także z materiałów archiwalnych. Źródła do tego zagadnienia odnaleziono w Archiwum Uniwersytetu Łódzkiego — odręczne życiorysy Józefa Chałasińskiego, Józefa Obrębskiego, Jana Szczepańskiego, Stanisława Ossowskiego i ich ankiety personalne. W Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie czerpano ze spuścizny Jana Stanisława Bystronia, a zwłaszcza z jego korespondencji z lat wojny. W Archiwum Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza odnaleziono odręczny życiorys Czesława Znamierowskiego i jego ankietę personalną oraz list Ireny Okińskiej o jej mężu adresowany do Instytutu Zachodniego. Archiwum Państwowe w Poznaniu dostarczyło — sporzą-